

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pośredniczy mi 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni Wwy Jakubowskiej.

!! Ratujmy się przed rozbójniczą gospodarką naszej „szlachty“ miejskiej !

Baczność konsulowie..!

Niech baczą pilnie konsulowie -- tak przestrzegali przed uciskiem narodu rzymskich senatorów, skazańcy na śmierć. Podobnie werdykt obywatelskiej ławy przysięgłych w Wadowicach, otwarłszy p. Dobrodzickiej drzwi na oścież, stwierdził wobec świata, *„że gwałt przestaje być naruszeniem prawa, gdy jest on jedyną bronią do odparcia gwałtu“*.

I właśnie dlatego — jak całkiem słusznie powiada *Kurjer Lwowski* — ów werdykt przysięgłych ma polityczne znaczenie i dla Galicyi. *Nasze władze krajowe i powiatowe, powinny się liczyć z tą manifestacją opinii publicznej*, bo żadna władza nie może funkcjonować normalnie, *jeżeli nie poddaje się wymogom opinii, czy to krajowej czy też powiatowej lub gminnej*.

Tę prawdę należy w szczególności przypomnieć dziś naszym sferom rządzącym, które nie zdają sobie sprawy z tego, ile jest palnego materiału z powodu niesprawiedliwości i krzywdy ludzkiej, bo i społeczeństwo nasze, jakkolwiek bardzo cierpliwe, jest także żywym, i prędzej czy później sumienie wzburzonych obywateli przemówi, a wtedy w odpowiedzi na przejawy ucisku proklamowanym jest prawo do rokoszu czyli do jawnego buntu.

Znakomity i powszechnie szanowany obywatel dr. Łazarski w obronie p. Dobrodzickiej powołał się nie bez racji na sławnego prawnika dra Iheringa, który twierdzi *„że naród, który się szanuje, musi z bronią w ręku bronić swoich praw, i że tam, gdzie idzie o prawo narodu, znikają przepisy kodeksu karnego“*.

Jeżeli więc kto dba o pokojowy i legalny rozwój urządzeń społeczno-politycznych, jeżeli komu idzie o normalne życie polityczne bez pomocy bagnatów i kryminału, *„en powinien przede wszystkim dbać o to, 1) aby*

ustaly wszelkie gwałty i bezprawia, zwłaszcza w naszych miastach, 2) aby wszelkiego rodzaju Franców wypędzono na cztery wiatry, bo przykład poszanowania prawa dany być musi z góry. Werdykt sądu obywatelskiego w Wadowicach nie jest wymierzony jedynie przeciw gwałtom rządu rosyjskiego ale także przeciw wszelkim gwałtom, które przemocą pchają obywateli do odpowiedzi gwałtownej. Tę zasadę ogólną powinny galicyjskie władze krajowe mieć zawsze na pamięci — i wezwać podległych im starostów, marszałków i burmistrzów, aby nie lekceważyli sobie jak dotąd opinii publicznej.

Zwłaszcza w okresie obecnych wyborów należy jak najprędzej zaradzić złemu, usuwając zawczasu niebezpiecznych szkodników wszelkiego rodzaju, karać surowo wszelkie bezprawia starostów i burmistrzów, albowiem w wielu miastach naszego kraju pośród społeczeństwa **panuje tak straszne rozdrażnienie, o jakim sfery konserwatywne, zazwyczaj oszukiwane przez swoich fagasów — nie mają nawet pojęcia.**

Widząc coraz bardziej wznoszące rozgoryczenie w wielu naszych miastach, w szczególności w Nowym Sączu, gdzie lada iskierka, a wybuchnąć może groźny pożar — wołamy zawczasem i poraz dwunasty w interesie dobra naszych obywateli i całej ludności: *Baczność konsulowie...!*



Obywatele — wyborcy!

W dniu 2. marca, w poniedziałek, mamy w 30. większych miastach naszego kraju dać dowód politycznej dojrzałości.

Dzień 2. marca powinien być dla naszych obywateli-wyborców prawdziwym świętem zgody i pojednania, wszyscy bowiem bez różnicy pragniemy lepszej przyszłości dla siebie i całego narodu, dlatego staniemy bez obawy przy wyborach, aby je-

dnogłośnie zadokumentować, że *solidaryzujemy się pod sztandarem mieszczańskim, pod sztandarem polskim.*

Pokażmy naszym wrogom, mimo ich gwałtownej agitacji stronnicej, mimo postrachu i różnych szacherek wyborczych, że doprowadzić możemy do tych zwycięskich rezultatów, i doprowadzimy stanowczo w imię *wspólnego, narodowego, demokratycznego programu.*

Niechże nie uroni się ani jeden głos mieszczaństwa polskiego. Idźmy śmiało do głosowania pomnąc na hasło: *Jednością silni — dajmy dowód tej siły!*

Przedewszystkiem zwracamy się do naszej inteligencji, urzędników, profesorów i nauczycieli, którzy w przeważnej części pochodzą z *krwi i kości mieszczańskiej*, prosząc ich w interesie dobra sprawy, w interesie całego narodu, aby stanęli w szeregach mieszczaństwa, które rwie się do walki wyborczej i niezwykłych poświęceń, aby swoimi głosami depomogli wybrać do przyszłego Sejmu, gdzie rozstrzygać się będą losy sprawiedliwej reformy wyborczej, kandydata demokratycznego.

Zwracamy się dalej do żydowskich wyborców, jako naszych współobywateli, którzy również jak chrześcijanie znosić muszą mnóstwo różnorakich krzywd i dolegliwości — aby nie dali się zastraszyć terrorem i presją różnych hyen starościńskich — magistrackich — lecz wytrwali wiernie razem z polskim mieszczaństwem, a i dla nich w razie zwycięstwa, nastać muszą lepsze czasy na przyszłość.

Dziś musimy wiedzieć, kto jest naszym wrogiem, a kto naszym przyjacielem, bo inaczej nie przyjdziemy nigdy do celu, zwłaszcza, że mamy jeszcze bardzo dużo farbowanych lisów, którzy chętnie siedzą na dwóch stołkach i oszukują nas przy każdym wy-

Pogadanka nowo-sądecka.

Mówią, że nasz „kochany“ burmistrz *urodzony w czepku*, że darzy się mu wszystko..! Każdy urząd, a ma ich nie mało, przynosi mu stałe dochody i to nie tylko *prawe* (widocznie, są i *lewe* dochody, przyp. zec.) Nieraz u niego prawica nie wie, co robi lewica (zapewne żona z lewej ręki! przyp. zec.) — i to, co mówi jako przewodniczący na Radzie miejskiej, nie wykonuje jako burmistrz na Magistracie. To, co mówi jako dyrektor na posiedzeniach Rady nadzorczej kasy zaliczkowej — tak jest zbliżone do prawdy, jak pięść do nosa... W ogóle zaś wszystkie bilansy, budżety, zamknięcia rachunków, itd. tak pasują do siebie, jak garbaty do ściany, a tak się zgadzają ze sobą, jak stańczyki ze scycalistami lub wszechpolakami.

Na szczęście *urodzonego w czepku* burmistrza, wszystko przyjmuje Rada miejska w dobrej monecie, bo przecież Pan Bóg w swojej nieskończonej mądrości, stworzył wprawdzie wszystkich ludzi z głowami, ale nie w każdej głowie znajduje się tyle, ile potrzeba oleju! Złośliwi utrzymują, że nawet między naszymi radnymi chociaż należą oni do „lepszego“ mieszczaństwa lub inteligentów, jest sporo takich, co zamiast oleju w głowie mają zwyczajną sieczkę. Przewielebny radny miasta i prezes Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej, ks. infułat dr. Góralik powiada, że ci radni, którzy popierają p. Barbackiego nie oglądając się na skalowania ludzi przewrotnych w mieście, dostąpią króle-

borach. Dlatego tohórzów i zależnych wzywamy, aby pozostali w domu i nie szli do wyboru.

Jeżeli w ten sposób staniemy otwarcie i bez obawy, i oddamy głosy nasze jak jeden mąż na kandydata mieszczańskiego, wtedy cała stańczykowska klika ze swoim sztabem starościńsko-magistrackim śpiewać będzie gorzkie żale — podczas gdy dzielne i ucziwe mieszczaństwo, zaintonuje tryumfalne Alleluja!



Pobudka wyborcza do Mieszczaństwa z Nowego Sącza.

Komitet Unii demokratycznej mieszczaństwa polskiego, złożony z najpoważniejszych i najzacniejszych Obywateli-wyborców z wszystkich sfer miasta Nowego Sącza, uchwalił jednomyślnie uznać tutejszego kupca i obywatela p. Feliksa Rittera za najodpowiedniejszego kandydata na posła do Sejmu oraz postanowił tę kandydaturę popierać całą siłą przy wyborach.

Kandydata naszego znamy wszyscy i nie potrzeba o nim się rozpisywać. Ten mandat poselski *należy mu się słusznie, jako dowód zaufania naszych obywateli; należy mu się jako przedstawicielowi zasad zgody i jedności naszej na drodze do odrodzenia stonsunków w mieście i w kraju.*

Dzień 2. marca, przyszedł poniedziałek, niechajże będzie dla naszego mieszczaństwa od 38. lat pożądaną sposobnością, że tu w tym starodawnym Nowym Sączu, na którego wieży ratuszowej po dziś dzień jeszcze świeci orzeł Jagiellonów, *że tu bije szlachetne serce Nowosądeckich Obywateli, tu żywem*

stwa niebieskiego, a stanie się tak w myśl prawdy ewangelicznej, ponieważ są... *ubodzy na duchu.* Ja oczywiście, jako mniej biegły w teologii od księdza dra teologii — myślę o tego rodzaju radnych trochę inaczej, i zdaje mi się, że nim oni dostąpią królestwa niebieskiego, przedtem jeszcze dla wzmocnienia się w swoim ubóstwie duchowym, powinni koniecznie pobyt jakiś czas w Kulparkowie — i stamtąd wprost opuścić ten padoł placu, chociażby kosztem gminy.

Jest to zresztą i powinno być obowiązkiem drugiego Władzia — starosty, takiego burmistrza i takich radnych, którzy byli tego zdania, że *Rada miasta, jako taka, ma prawo stawiać kandydatów do Sejmu*, podać pod obserwację lekarską. A jeżeli starosta pod tym względem zaniedbał swego obowiązku, to Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym powinno przedsięwziąć jakieś środki zaradcze. A! a! bodajże mię, za pomniałem zupełnie, że namiestnikiem jest Ekscelencya hr. Potocki, — a marzałkiem krajowym Ekscelencya hr. Badeni, którzy nie tylko co do ubogich „na duchu“ — ale i co do majątnych kieszeń, mają jedne i te same pojęcia, wyobrażenia i przekonania, więc też wedle potrzeby podzielają zdanie burmistrza Władzia i starosty Władzia.

Ba! — ale Izba adwokacka?... Wszak p. Barbacki interpretując w taki sposób ustawę gminną, kompromituje cały stan adwokacki, naracza go na wstyd i pośmiewisko!! Czy Izba adwokacka nie zechciałaby bliżej rozpatrzyć tę sprawę?... Poczekajmy zresztą,

tętnem drga rozbudzone poczucie narodowe i tu znajduje się poważny zastęp Obywateli światłych, patryotycznych, wykształconych politycznie, którzy pragną z głębi serca wyzwolenia się z czterdziestoletniej niewoli stańczykowskich rządów — i przez to wprowadzenia lepszej przyszłości nie tylko dla siebie — lecz i całego narodu.

Wobec coraz dalej idących roszczeń stańczykowskiej bandy, która dziś rzuciła się na miasta polskie, aby wydrzeć mandaty, należne mieszczaństwu, powinniśmy wszyscy dać jej taką odprawę, aby się przekonała, że wbrew długoletniemu uciskowi i wprowadzeniu korupcyi, siła w nas potężnieje i wzrasta.

P. Feliks Ritter, staje jako uproszony kandydat z demokratycznej partyi mieszczańskiej, więc nie szuka karyery ani wpływowego stanowiska, owszem przeciwnie, przyrzekł on pracować wedle sił swoich i zdolności możliwie najskuteczniej dla ludności naszego miasta i kraju, pracować zawsze i szczerze w duchu zasad demokratycznych. To też kandydaturę p. Rittera olbrzymia większość wyborców powitała z prawdziwą radością dla wielu powodów, w szczególności zaś, że to nasz rodak i miejscowy kandydat, który żyjąc między nami i patrząc własnymi oczami na nasze krzywdy, najlepiej bronić nas potrafi.

Dnia 2. marca rozstrzygnie się wybór między kandydatem demokratycznym p. Feliksem Ritterem, a kandydatem stańczykowskim p. dr. Witoldem Korytowskim. O tym ostatnim powiemy na razie tylko tyle, że będąc przedtem prezydentem krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, garbował niemiłosiernie wszystkich podatujących, szczególnie właścicieli realności, przemysłowców i kupców — a wszelkie re-

bo może uczciwsze jednostki ze sfer adwokackich ujmą się za honorem swojego szczytnego stanu i żądać będą rehabilitacyi. Według mego zdania, w Galicyi nie należy się spodziewać pomyślnego rezultatu z rekursu, wniesionego przez p. asesora Kmietowicza, dopiero Trybunał administracyjny powie swoje zdanie. Cierpliwości!

Dzięki jednak wyborom do Sejmu, był p. Barbacki z towarzyszami na obiadku u Ekscelencyi p. Korytowskiego. Wszelako i tutaj nie obeszło się bez wypadku. Burmistrz podczas rozmowy z Ekscelencyą poczuł, że mu coś niedobrze, bo mu stoi w gardle Kostka, i że ją połknąć trudno. Dławiącego się i odchodzącego już od przytomności Władzia uderzył pięścią w kark któryś z deputatów. Na nieszczęście wyleciała z gardła burmistrza zamiast Kostki, kartka z nazwiskami pewnych wyborców Rady gminnej z koła II., na której obok nazwisk wypisane były kwoty pieniężne od 100 do 600 koron, jakieś rachunki, plany i projekty inwestycyjne, niedotrzymane słowa i obietnice itd. tak, że Ekscelencyja rzuciwszy okiem na to wszystko i powąchawszy smrodliwą woń, wychodzącą z tych papierów i burmistrzowi z gardła (przenosiła) — sam dostał obrzydzenia i wymiotów.

Z bardzo kwaśną miną i nosem na kwintę spuszczonej zajechał p. Barbacki z deputatami do Lwowa, rzecz naturalna, wprost do gmachu „pod kawkami“, gdzie też przypadkowo i ja się znalazłem. Gdy przysłała kolej do posłuchania na p. Barbackiego, wy-

kursy, wnoszone przeciw krzywdzącemu wymiarowi, pozostawały bez skutku! I ten oto człowiek, w którego sercu, nie ma odrobiny litości, może nas dzisiaj bronić w Sejmie, żądać zmiany niesprawiedliwej ustawy wyborczej, reformy krzywdzących ustaw krajowych itd.? Wszak to kpiny z łatwowiernych ludzi!!

Wprawdzie nasz burmistrz zdradził obywateli i wywołał bratobójczą walkę w mieście, bo zamiast aby jako ojciec miasta iść razem zgodnie z wyborcami i mieszczaństwem, poszedł na służbę do stańczyków i chce teraz gwałtem, przemocą i różnymi środkami narzucić dla Nowego Sącza stańczykowskiego posła, jakim jest dr. Korytowski. My jednak nie zrazajmy się żadnymi przeciwnościami, lecz owszem z podwójną siłą uderzmy na wrogów — oddając wszyscy zgodnie i bez obawy nasze głosy na kandydata mieszczańskiego, kupca Feliksa Rittera.

Kto zaś dla jakichkolwiek powodów nie mógłby oddać swego głosu, zwłaszcza, że to jest jawne głosowanie — zrobi najlepiej, gdy pozostanie w domu, czem również przyczyni się do zwycięstwa naszej sprawy!

Niechaj w całym Nowym Sączu zabrzmi teraz pobudka wyborcza: *Precz ze stańczykowskim kandydatem dr. Korytowskim! Precz ze stańczykowskim fagąsem dr. Barbackim! Precz z wrogami, którzy w dniu 2. marca głosować lub agitować będą przeciw kandydatowi mieszczaństwa naszego.* Bo nadszedł dzień obrachunku, w którym policzyć mamy nasze szeregi, aby przekonać się, czy silniejszym jest znienawiedzony burmistrz ze swoją partją sprzedawczyków stańczykowskich i różnorakich hyen naganiaczy — czyli też uczciwe i dobrze myślące mieszczaństwo, które chce

fraczony woźny otworzył mu drzwi, prowadzące do przybytku Ekscelencyi. Pan Władzio zgięty w kabłąk trzymając w ręce jakiś papier wszedł do środka. Co potem nastąpiło tego nie wiem, bo w tej chwili woźny przymknął drzwi za nim. Czy burmistrz tak się tylko nisko kłaniał, czy całował Ekscelencyę w jakąś część ciała i którą, tego z pewnością powiedzieć nie mogę, jakkolwiek się domyślam, gdyż nie chcę rozsiewać plotek.

Niedarmo jednak nazywają Namiestnika „milczącym Ekscelencyą“ — bo ani słówkiem nie zdradził się z tem, co tam było. Ale gaduła Badeni, nie mógł utrzymać języka za zębami i po wyjściu Władzia od niego z Wydziału krajowego, powiedział do woźnego: — A niech mi tam przygotowują kąpiel nasiadową, boję się, abym jeszcze nie dostał jakich pryszczów lub czyraków. Nie zapomnijcie i o karbolu. Biuro także trzeba wykadzić, bo czuć go strasznie budżetem, inwestycjami nowosądeckimi i kandydaturą ministra...

Czekała mię jeszcze jedna bardzo ciekawa niespodzianka w restauracyi hotelu francuskiego, gdzie poszedłem na obiad. Przy sąsiadującym obok mnie stole, ujrzałem p. Barbackiego z adjunktem rachunkowym Wydziału krajowego p. Aleksandrem baronem Lewartowskim. Pan Burmistrz nie żałował dzisiaj kieszeni — a pan baron nie żałował gęby... Mówiono tam i o budżecie, i o zamknięciu rachunkowym, i o inwestycjach, i o różnych innych sprawach, specjalnie miasto Nowy Sącz obchodzących. Ale że, jak p. dr.

swobodnego wykonywania swoich praw i dobra dla wszystkich.

Wreszcie niechaj władze nasze i burmistrz miasta pamiętają, że w dniu 2. marca będzie z naszej strony walka silna i potężna, żywiołowa, oparta w wiarę w prawa nasze do życia i do wolności obywatelskiej, i że następstwa tej walki spadną na tych, którzy wywołali tę walkę.



Burmistrz Władzio i wybory w Nowym Sączu.

I.

Na złodzieju czapka gore.

Drwił sobie bez pardonu Władzio z miasta nieraz,
Wybory przeprowadził w gminie, na przekorę;
Protest wnieśli wyborcy, Władzio drży więc teraz —
Bo na złodzieju, wiemy, zawsze czapka gore.

II.

Chwyta się brzytwy.

Gdy wybory do Rady trzymają go w szachu,
Do wyborów sejmowych idzie jak do bitwy;
Chwyta się Ekscelencyi dziś z wielkiego strachu —
Nie dziwota... tonący chwyta się i brzytwy.

III.

Grząźnie w błocie.

Stanął Władzio i duma w nie lada kłopotcie,
Bo wyborom sejmowym wcale dziś nie sprostą,
Jak świnia aż po usze grząźnie teraz w błocie —
Nie wyciągnie go stamtąd i Władzio — starosta.

IV.

Tylko stańczyki, tylko durnie....

Wybory!... hałas w mieście i wrzaski i krzyki.
Wyborcy się zgromadzą przy wyborczej urnie;

Flis powiada: „*milczenie jest złotem!*“ więc wstrzymuję się na razie z ogłoszeniem świata tego wszystkiego, aż do czasu, gdy w mowie będącą zamknięcia rachunkowe, wpadną w moje ręce.

W każdym razie p. Lewartowski nie jest Kato-nem. Może p. Barbacki we Lwowie jak chce bałamucić i takiego barona i obydwie Ekscelencyje, ale to więcej jak pewna, że już w Nowym Sączu traci coraz więcej grunt pod nogami, rozstrojonej maszyny w Radzie i Magistracie już nie naprawi, a tem mniej nie przeprowadzi wyboru p. Korytowskiego.

Rządy miejskie, nie mające poparcia u obywateli, znienawidzone u ogółu ludności, łatwo obalić, pomimo protekcji różnych możnowładców, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że czego się tylko dotknąć w gminie, to wszystko cuchnie! Poprawa tych stosunków i cała sprawa zależy od tego, aby ludzie dobrej woli ustawicznie w ważniejszych kwestiach gminnych porozumiewali się między sobą zawczasu i stosownie przedsięwzięli kroki, a mają do tej pracy znakomitą pomoc w *Związku właścicieli realności*, który jest większą powagą aniżeli 50ciu burmistrzów i 50ciu starostów nowosądeckich.

Nie zrażajmy się chwilowymi przeszkodami ze strony obalamuconej i prowadzonej na sznurku przez dwóch Władziów większości obecnej Rady miejskiej, która na wstyd i hańbę wyzuła się z wszelkich uczuć prawdziwie demokratycznych. Większość obecnej Rady miejskiej — to największy wróg wewnętrzny miasta i obywateli, — tembardziej niebezpieczny, że wpły-

Za kandydatem Władzia głosują stańczyki,
I jak to się rozumie, głosują i durnie. ŻABA.



NOWY SKANDAL

dra Barbackiego, burmistrza w Nowym Sączu.

Przez siedm lat wykazujemy na każdym kroku i przy każdej sposobności, szkodliwą działalność burmistrza dra Barbackiego, jego kłamstwa i blagę. Można nam było wierzyć lub nie wierzyć, że ten służka z obozu stańczykowskiego jest urodzonym szkodnikiem społecznym, który ufny w poparcie oszukiwanego hr. Badeniego i hr. Potockiego dopuszcza się coraz więcej rozmaitych świństw, łajdactw wyborczych i demoralizuje nieświadomione jednostki, obecnie jednak najgłupszy już przeżył całą moralną wartość Władzia Barbackiego.

Że w obecnym okresie przedwyborczym burmistrz dr. B. rządzi się w Nowym Sączu podobnie jak pruski junker w afrykańskim Kongo, dowodem zażalenie wniesione 18. lutego b. r. przez nowosądecki Komitet mieszczański do tamt. starostwa i do Prezydium Namiestnictwa, które opiewa dosłownie: „Śledząc nie od dzisiaj różne praktyki i manipulacje wyborcze, wykonywane coraz śmielej przez burmistrza miasta Nowego Sącza p. dra Władysława Barbackiego, który jako głowa miasta swoim samowolnym i nietaktownym postępowaniem *zasiał wśród tutejszych obywateli uzasadnioną nieufność i nienawiść do siebie*, zniewoleni jesteśmy w imieniu przeważnej większości nowosądeckich obywateli, wnieść niniejszem *najenergiczniejszy protest*:

1) przeciw nielojalnej działalności burmistrza,

wami, pozycją secylną i innymi różnorodnymi środkami jak n. p. demoralizowaniem wyborców za pomocą propinacji, kasy zaliczkowej, worka Judaszowego itd. wyłącznie przyczynił się do wytworzenia tego rodzaju stosunków wyborczych, jakie obecnie panują w Nowym Sączu.

Tak dłużej być nie może! Użyjmy wszelkich wysiłków, aby położyć kres tej bezwstydną i kompromitującą miasto gospodarce. Do nadzwyczajnych wysiłków trzeba silnego przekonania, a silne przekonanie może być tylko owocem uczucia... *własnej siły*.

Obecna Rada gminna zamknięta w wilgotnej i cuchnącej przestrzeni śmieszego interpretowania ustaw przez burmistrza Barbackiego, opętanego w dodatku przez sekretarza Brudziangę i inżyniera Górskiego, tych twórców wszystkiego złego, które tak hojnie, tak skutecznie ze swojej czary wylewa na nas p. Barbacki czem daje ciągle dowody swego moralnego niedołęstwa. Ponadto p. Barbacki gwałci na każdym kroku własne przyrzeczenia, które tak szumnie wygłaszał przy objęciu urzędowania. *Bez moralnej podstawy, znienawidzony przez ogół mieszkańców, na jakiejże zasadzie taki człowiek miasto nasze reprezentować zamysła?*

Precz z takim burmistrzem!! Precz z popieranym przez niego kandydatem — dla ratowania siebie — do Sejmu!!



który zamiast ażeby starać się o utrzymanie zgody i harmonii pośród ludności m. Nowego Sącza, szerzy w obecnym okresie przedwyborczym nieporozumienia i wznieca nienawiść partyjną między wyborcami wszystkich sfer. Nadto budzi różne apetyty, głosząc przez agitatorów komitetu magistrackiego pośród mniej uświadomionych wyborców, „że gdy wybranym zostanie poseł J.E. dr. Korytowski zniesione będą niektóre podatki w całości lub częściowo — równocześnie ci sami agitatorzy oczerniają naszego kandydata p. Feliksa Rittera w sferach żydowskich, nazywając go zaciętym antysemitą.

2) przeciw rozmyślnemu i szkodliwemu zarządzeniu burmistrza, który listę wyborczą złożył w kancelaryi sekretarza p. Brudziana, gdzie jest ciasny i niewygodny pokój, gdzie brak osobnego stołu i krzesła dla pragnących przeglądać listę, podczas gdy w innych miastach Galicyi, takie listy wyłożono w obszernych salach posiedzeń Rady gminnej. Dodajemy nadto, że p. Brudziana nie cieszy się sympatją bardzo wielu wyborców, że więc nie wszyscy chętnie chcą się z nim stykać w jego kancelaryi, zwłaszcza, że sekretarz p. Brudziana jest cierpiący na pierś, a jako taki silnie nerwowy czasem nawet złośliwy. W końcu burmistrz ograniczył czas celem przeglądu listy do godzin południowych, przez co udaremnił rozmyślnie wielu wyborcom przeglądnięcie listy wyborczej. W ślady burmistrza poszedł zaraz jego zaufany sekretarz p. Brudziana, który zamiast aby punktualnie o godzinie 8mej znajdował się w swoim biurze, przychodzi kiedy chce, co skostowało liczniejsze grono obywateli, którzy w dniu 18 lutego wyczekawszy pod zamkniętymi drzwiami kwadrans godziny, pójść musieli z ratusza, albowiem oznajmił im woźny magistr., że klucze wziął jakiś p. K.... którego znaleźć nie mogą.

Komitet mieszczanski poczytując sobie za obowiązek czuwania nad usunięciem wszelkich nieprawidłowości wyborczych, domaga się w interesie dobra ogółu tut. obywateli ustawowego poparcia od władz rządowych, w szczególności: 1) aby listę wyborczą usunięto bezzwłocznie z kancelaryi sekretarza i złożono ją w większej i wygodniejszej sali na przeciąg całego dnia, jak to miało miejsce w czasie wyborów do Rady miejskiej, 2) aby przypomniano p. dr. Barbackiemu jego obowiązki, połączone z urzędem burmistrzowskim, za których sumienne spełnienie dla dobra ogółu obywateli, zgody i harmonii w mieście, wyłącznie on jest odpowiedzialny“.

Cóż na to powiecie: przyjaciele i fagasi p. Barbackiego? Ale prawda. *Swój zawsze znajdzie swego.*



Sprzedawczyki w miastach.

W historii rzymskiej czytamy, że w ostatnich latach rzymskiego państwa taka wśród senatorów i dostojników rozpanoszyła się sprzedajność, chci-

wość i samolubność, iż za pieniądze i zyski każdy był gotów zdradzić sprawę ojczystą.

To samo z żalem i łzami czytamy o ostatnich latach państwa polskiego, gdzie sam król jak i cała rzesza magnatów i panów polskich, łakomili się na pieniądze rosyjskie i pruskie, brali pensye miesięczne od wrogów Ojczyzny, i za te pieniądze zaprzędali wolność i niepodległość całego narodu.

Ta sama wada sprzedajności podkopuje i gnębi dzisiaj sprawę mieszczańską, oraz jest głównym i jedynym powodem, dlaczego w miastach zagnieździł się stańczycy i dlaczego nasze miasta, po tylu latach walki wydobyć się nie mogą z niewoli konserwatystów.

Wprawdzie istnieją przepisy w ustawie karnej, mocą których zarówno ten, kto ofiaruje, daruje lub przyrzeka jakąś korzyść materyalną za oddanie głosu w pewnym duchu, jakoteż i ten, co przyjmuje korzyść materyalną, ukaranym być winien za występki ścisłym aresztem od jednego do sześciu miesięcy — lecz niestety, piękne przepisy spoczywają na papierze — zaś sprzedawczyki bujają swobodnie po świecie, zwłaszcza, gdy „pracują“ oni na korzyść stronnictwa rządzącego.

Kto widzi dzisiaj, jak w naszym kraju prześladowane są najszlachetniejsze indywidualności, czy może potem dziwić się, że przy ciągłym eliminowaniu ze społeczeństwa najwybitniejszych ludzi, wyrozić się ono musi z konieczności i przekształcić w trzodę wstrętnych karyerowiczów, egoistów i brudnych sprzedawczyków. To też widzimy najfatalniejsze skutki takiego niemoralnego postępowania rządów i przywódców wstecznych stronnictw politycznych, które same są rozsądnymi i hodowcami różnorodnych wyrzutek społeczeństwa.

A skoro wiemy, że podobnie jak dobro samo przez się nie zawita, tak samo i zdemoralizowane jednostki same się nie umoralnią — dlatego trzeba wziąć się energicznie do pracy, aby ludzi, którzy przy pomocy jakichkolwiek wyborów pragną uzyskać szybszy awans, dobrą synekurę albo też brzęczącą gotówkę — tępić i karać bez pardonu, tak samo jak zwyczajnych przestępców, złodziejów i rozbójników.

W takiej pracy umoralniającej dopomóż nam muszą w pierwszym rzędzie urzędnicy-żędziowscy, którzy przedewszystkiem dbać winni zarówno o dobro własne, dobro swych współobywateli i dobro całego kraju. Niestety nasi urzędnicy, jakkolwiek w większej części pochodzą ze sfer mieszczańskich usuwają się od pracy społecznej, skutkiem czego po miastach zanika opinia publiczna, bo brakuje ludzi niezależnych, którzyby mieli odwagę nazwać prawdę po imieniu. Równocześnie z nami i w tym samym duchu apeluje do stanu urzędniczego *Głos Polski* z Tarnopola, *Kuryer Stanisławowski* i *Gazeta Przemyska*. Ta ostatnia kończy odnośny artykuł słowy: *Przestańcie kosztować w biurokracyzmie, oddajcie siły swe pracy publicznej. Po pracy biurowej jesteście obywatelami jak inni, i tyle wam co i innym wolno! Patrzenie na stolicę Wiedeń i na miasta na całym zachodzie, jak urzędnicy wszelkich dykasteryj korzystnie pracują na łanie społecznym — a nikt ich za to nie pociąga do odpowiedzialności.*

Działalność publiczna dla urzędnika nie jest ani ujmą, ani przeszkodą w awansie — byle tylko była poważną, bez mów podburzających i hyle polityki nie uprawiano w biurze. Kto zaś tkwi w biurokratycznym bizantynizmie, ten sam odcina się od życia publicznego i tego życia staje się pasażerem.



MANIA GRANDIOSA
czyli
JEDER ZOLL EIN KÖNIG.

Każdy cal, to burmistrz srogi,
W każdym calu nam tak drogi,
Że silimy się przez lata,
Zwalić z krzesła tego kata.

* * *

Jednakże burmistrz, pasterz nasz,
To wielkość jest duchowa,
W przewiekiej trwodze o swój tron,
Rozmaite sztuczki knowa.
Bo jednym calem szuka wciąż
Oparcia się w Krakowie,
A drugim zmierza zawrzeć już
Sojuzsze swe we Lwowie.

Nie dosyć jednak tego,
Wykrzyknął on raz w gniewie,
Mnie tu królować wam,
Jak gdyby Bóg na niebie!
Mocy też szukam swej,
nowej też szukam siły,
Użycze Ty mi jej,
starosto, Ty mój miły!

Na kamaryli wsparty swej,
Batogiem rządzić pragnę,
Synekur chcę przysporzyć jej,
Wolę mieszkańców nagnę.

Bo chcą odemnie, chcą.
Bym ciągle im królował,
by inwestycye szły,
Bym sam je też budował.

By Rada mię słuchała, gdy słowo moje grzmi,
By głową w takt kiwała, choć ogół ze mnie drwi.
Bym drogie robił wkłady, bym długi robił w głąb.
Ja burmistrz srogi Władę... w ziem waszą wrosły dąb.

Lecz lud już poznał snąc, żem dość go już okradał.
By kieszeń moją znać, bym dalej już nie władał.
Więc nowej Rady zbiór, układam sobie sam,
W mych rękach złoty wór, nim prawdzie zadam kłam.
Judasze zbiegną zewsząd, pieniądz im wysypię w trzos,
Wybiorą manekiny, w ich rękach też mój los.

A gdy i tem nie zmożę,
gdy ręka władna z słabnie,
Zostanie jeszcze miecz,
który przemoże snadaie:
I gniew owieczek mych,
i złość nie słusznie laną;
Wtedy-to zstąpię z chmur
z twarzyczką mile czwaną,
Szepnę o Ekscelencyi,
wyrzucę fałszów parę,
Wybiorę Ekscelencyę,
rzuć słabości marę;
Królować będę nadal
na krześle burmistrzowskim,
Gdy ostatnim swym calem
opre się na Korytow....

Bo berłem jeszcze władam, bo tron nie runął w proch,
Mą sławę przepowiadam: opornych rzuć w loch!

.....
Ja każdy cal, to król!!!?

Lux,



Jawni nieprzyjaciele mieszczaństwa.

(Głos przemysłowca)

Dnia 11. lutego b. r. odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu Unii demokratycznej w Nowym Sączu, gdzie po dłuższej i płomiennej dyskusji zatwierdzono jednomyślnie kandydaturę pana Feliksa Rittera, na posła do Sejmu. Kandydatura ta jest i powinna być dla nas sympatyczną ze względu na stan rzeczy w mieście, o czym pomówimy kiedy indziej.

Obecnie imieniem własnem i poważnego Gronatulejszych przemysłowców odpowiedzieć muszę na bardzo bolesny zarzut, uczyniony przez jednego z pp. adwokatów, który na rzezonem wyżej zgromadzeniu oświadczył publicznie; „Mieszczan niema w Nowym Sączu, więc przy wyborach do Sejmu na nich liczyć nie można!”

Prawda, że jesteśmy rozbici, często idziemy pojedynczo, to nie nasza wina, ponieważ odarto nas z praw i ingerencji, wyparto ze stanowisk naszych Ojców i Dziadów. Dziś jakby na dalsze szanbienie odbierają jedno, co nam zostało.... to jest tytuł. Bolesne to, strasznie bolesne. Lecz niestety staliśmy się sami profanami naszej powagi.

Mieszczaństwo innych miast, choćby i w nędznej Galicyi inaczej pojmuje swoją godność. Tam mieszczan z kapeluszem w rękę nie wyciera przedpokoi burmistrza lub innych urzędników; nie drży przed obliczem możnych, lecz upomina się śmiało o swoje prawa gdzie należy, nie narzeka po kątach przy szklance piwa lub kieliszku wina, chociaż nieraz więcej jest zależnym, aniżeli niejeden z naszych w Nowym Sączu.

Gdzieindziej wszelkie kasy są dla wygody potrzebujących — a nie jak u nas przedewszystkiem dla fagasów magistrackiej klikki i hyen wyborczych. Dlaczego?... bo omegą i alfą mieszczaństwa innych miast jest: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dlatego też tam nawet pp. mecenasi mówią o mieszczaństwo z należnym dlań szacunkiem.

A przecież i u nas nie ma tego nigdzie napisane, że musimy być służalcami i sprzedawczykami. Wyrzucmy od siebie prywatę, bezrozumną ambicyę i lęk wymarzonej zależności, a podniesiemy się do godności mieszczan innych miast. Dopóki jednak te trzy grzechy święcić będą orgie między nami — dotąd będziemy pod poniżającą komendą ludzi, którzy jakimś prawem kaduka wzięli górę nad nami.

Prywata! Tak, bo dla niej sprzedajemy przekonania, aby za to uzyskać materialne choćby nieznaczne poparcie, zapominając, że tem wyrządzamy nieobliczalną szkodę postępowi. *Ambicya* — bo dla niej poświęcamy powagę obywatelską, ażeby dla jakiegoś marnego zaszczytu pójść na oślep choćby za największym wrogiem naszych interesów. Zarozumiałość, gdyż cokolwiek zamożniejszy lub na lepszym stanowisku podaje rękę lub końce palców z miłą księcia — biedniejszemu lecz najuczciwyszemu koledze.

Imaginujemy sobie *zależność*, naturalnie, bo nikt nie chce być bohaterem, lecz niezapominajmy, że połączeni mamy wielką siłę. Zamiast wybierać dobrodziejów, którzy za nasze prawa i lichwiarskie procenta świadczą nam rzekome łaski, musimy się zorganizować i powiedzieć odważnie: *Tak dalej być nie może!*

Tyle na razie, do naszych Mieszczan!

A teraz p. mecenasi zechciej przyjąć do wiadomości, że mieszczaństwo żyje w Nowym Sączu i

jest chętne do wszelkiej pracy publicznej, tylko *na razie* lękliwe, gdyż mu brak atomu niezależności materialnej! Wy bogacze, których nazywamy nie bez racy „szlachta miejską” — jesteście temu winni, ponieważ wy zdemoralizowaliście mieszczan przez różne intrygi zakulisowe i szczucie wzajemne, wszczepiliście jabłko niezgody przez programy, w których słowo: *interes* dla mieszczaństwa, nie było nigdy szczerze napisane.

Ale dość tej rozprawy! Za każdą cenę musimy podać sobie ręce do wspólnej pracy, aby pokazać ciemiężcom, że mieszczanin, to nerw społeczny, na którym w ogromnej części spoczywa byt ekonomiczny całego narodu.

Jeden za wszystkich.



Fajna kompania.

(Głos z Nowego Sącza.)

Stańczykowski „polityk” dr. Barbacki za wszelką cenę upamiętnić chce swoje panowanie wyborem niesmacznego dra Korytowskiego na posła z Nowego Sącza. Do pomocy w przeprowadzaniu swych zbawionych i „czystych” — jak on sam — zamiarów, które kiedyś cała ludność tutejszego miasta przez długie lata przeklinać będzie, używa różnych, rzecz naturalna bezcharakternych sprzedawczyków a nawet szubrawców, którzy w sam raz dobrali się do kompanii *mądrego i uczciwego* pana Barbackiego.

Gdy zaś jak na pewno twierdzić można, Jego Ekscelencya, najszlachetniejszy, najzaczniejszy i najgodniejszy na całym globie dr. Korytowski objawił raczył życzenie, aby w dowód zaufania mógł przejść przy wyborach, jeżeli już nie jednomyślnie, to przynajmniej olbrzymią większością głosów, przeto p. Barbacki za doradą swego anioła i sekretarza postanowił urządzić dwa poufne zgromadzenia przedwyborecze, na których imieniem „Mieszczaństwa” i Obywateli przemówili *uproszeni mowcy* w guście pp. Kuczkowskiego, Landaua, Tarsińskiego, Koellnera... i Króla (ten niedawno odcierpiał dłuższą karę w więzieniu tut.) — którzy wespół z pp. drem Barbackim, ks. dr. Góralikiem i dr. Sterkowiczem udowodnili zgromadzonym jakby na dłoni, jakie to wielkie szczęście spadnie na miasto Nowy Sącz, jeżeli J. E. wybrany zostanie posłem do Sejmu.

Jeden z powyższych mowców powiedział nawet, *„że sama chęć przyjęcia mandatu poselskiego ze strony Jego Ekscelencji powinna być dla nas zaszczytem i skłonić nas do jednomyślnego głosowania na p. ministra tak szacowną osobę, którą inne miastu przyjęłyby u siebie z wdzięcznością”*.

Drugi zaś mowca, wykształcony adwokat, bez rumieńca wstydu odważył się wygłosić, nieznaną dotąd zasadę polityczną, mianowicie *„że konserwatyzm a demokracja, to wszystko jedno, bo i demokracja jest konserwatystą, konserwując swoje polityczne zapatrywania! Po co więc wyszukiwać jakieś zasady, jakieś różnice partyjne, wystarczy, aby to był Polak”*.

Przemówienia „uproszonych” mowców, którzy na życzenie „szefa” polityki miejskiej, gotowi byli chwalić nawet zbrodniarza, przyjęto hucznymi oklaskami. *Nieuświadomieni* oklaskiwali *nieuświadomionego, bezbarwni... bezbarwnego, bezduszni... bezdusznego*.

Ta właśnie bezduszność i bezbarwność, to cecha tych naszych „polityków” magistrackich, którzy idą zawsze tam, *gdzie są rzekome wielkości Towarzystwie, gdzie protekcja, a głównie gdzie interes osobisty*. I ci

ludzie stoją dziś jeszcze na czele miasta, oni na zewnątrz nadają ton każdym występom!..

Ale przyjdzie chwila, kiedy obudzi się ze snu nasze mieszczaństwo i nasza inteligencja. Takie stosunki panować dalej nie mogą, jeżeli *cheemy żyć i rozwijać się*. Inaczej zginiemy marnie wszyscy i tylko chyba po gruzach i nędzy miasta chodzić będzie dr. Barbacki, którego obywatele *jako szkodnika społecznego* powinni już raz odsunąć od wszelkiej władzy w mieście.



Asesor — Wiktor Olekso w roli naganiacza stańczykowskiego.

Dnia 23. lutego odbyło się zgromadzenie, celem wybrania komitetu odbyć się mającej zabawy kupców w Nowym Sączu. Jakież atoli było zdziwienie obecnych, łatwo sobie wyobrazić, kiedy p. Wiktor Olekso zaskoczył zgromadzonych rezolucją, że *tutejsze kupiectwo powinno iść przy wyborach za ministrem dr. Korytowskim, a z całej sily zwalczać demokratycznego kandydata p. Rittera*. Zdawałoby się, że tej lajdackiej rezolucji nikt nie poprze, bo przecież p. Ritter jest kupcem, stało się jednak przeciwnie, gdyż zgromadzeni jak barany, uchwalili głosować za p. Korytowskim i zaraz też wybrali p. Oleksego, aby korzystając z obecności ministra w Nowym Sączu, prosił go o poparcie stanu kupieckiego specjalnie w Nowym Sączu. Czyż to nie komiczne?... Mamy jednak nadzieję, że tych kilkanaście głosów dobrej sprawie nie zaszkodzą, a Obywatelstwo tutejsze wysnuje z tego postanowienia idiotycznych wrogów właściwe konsekwencje.

Kilka parcel

budowlanych, większych i mniejszych, między nimi jedna frontowa do dwoch ulic, przy najruchliwszym trakcie w śródmieściu Nowego Sącza, *jest zaraz z wolnej ręki* korzystnie do nabycia. Bliższa wiadomość w Administracji „Mieszczanina”.

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznym oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca: Bez wypowiedzenia do kwoty 500 koron za 8-dniowym wypowiedzeniem do 1000 kor.

„ 14	„	„	„ 3000
„ 30	„	„	„ 5000
„ 60	„	„	„ 10000 „ i wyżej

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszy.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasz oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przedziwa, jak najstarannej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykle i prześcieradła, szerokości, Dyny, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Fianele, Szewioty, Płocienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnica płócien i Skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna

Ktokolwiek zarząd otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.



KASZEL

K T O

swe zdrowie szanuje, strzeże go, ust. uwierzyt. świadectw stwierdzają skuteczność

5245

KAISERA
KARMEŁKÓW PIERŚCIOWYCH
ze znakiem 3 jodły,

za działalność leczniczą polecane przeciw kaszlowi, chrypcy, katarom, zaflegmieniu i t. p.

Pakiety po 20 i 40 hal. Puszki 80 hal.
Do nabycia w *Nowym Sączu* w aptekach: Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza, w aptoce: B. Zuckera.



„S p o k ó j“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego
w *Nowym Sączu*, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszkłone i nieoszkłone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapry oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewożenia i sprowadzania zwłok. Służba w luby beryi na żądanie.

Realność

w dobrym stanie

składająca się z dwóch domów, które obejmują 6. mieszkań większych i mniejszych, nadto kawał ogrodu, położona przy ul. Długosza w *N. Sączu*, w śródmieściu — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. —

Wiadomość w Admin. „Mieszczanina“.

ZARZĄD

PROPINACYI MIEJSKIEJ

w *NOWYM SĄCZU*

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa z browaru

Jana Götza w *Okocimie* mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
EXPORTOWE

” CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszczkach oryginalnych

i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hurtownie jakoteż częściowo

Kancelaryja Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Częsta kąpiel

i spacer na świeżem powietrzu
oto dwa niezbędne warunki prawdziwego zdrowia.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w *Nowym Sączu*, ul. Tarnowska,

urządzony najstaranniej i ściśle według tego cześniejszych wymogów zdrowotnych

Otwarty został nasezon zimowy w ten sposób. Łaźnia parowa dla użytku Pań we czwartki od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów w piątki, soboty i niedziele przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane — obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

Zarząd Łaźni parowej.

Mam do sprzedania

Szczepy owocowe wysoko i nisko-pienne: jabłonie, grusze i śliwy w najlepszych gatunkach. Agresty i porzeczki szczepione. Wiśnie i czereśnie. Róże wysoko i nisko pienne i krzaczaste w najrozmaitszych odmianach. Krzewy od 3—6 lat: świerki, modrzewie czarna sosna, brzozy płaczące, dęby, graby, buki, olsze, lipy.

Wszystkie krzewy mogą dotarczyć na tysiące i bardzo tanio.

Kwiaty rozsada.

Adres: EDWARD WAJDA
w Dąbrowej ad *N. Sączu*
poczta Wielogłowy.

Przebiegną jest chłopiec z ukłeczoną. Iszą klasą szkoły wydz. lub gimn. do praktyki zegarmistrza Zgłoszenia u Jana Dobrzańskiego zegarmistrza w *Nowym Sączu*.

DOBRY APETYT

dostanie pan używając

KAISERA
MIĘTOWE KARMEŁKI.

Przez lekarzy wypróbowane i polecane!

Niezbędne przy zaburzeniach w trawieniu, braku apetytu, bóleściami żołądka i t. d. odświeżający i odżywczy środek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w *Nowym Sączu* w aptekach:

Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza.

BOGATO ZAOPATRZONY

Magazyn nowości
na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

KAROL SOZAŃSKI

w *Nowym Sączu*, ul. Jagiellońska.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kurjer Lwowski“
wychodzi dwa razy dziennie

drukowany na maszynie rotacyjnej z zastosowaniem najnowszych wynalazków i ulepszeń technicznych.

podaje

„KURYER LWOWSKI“

tak w wydaniu po południem o godz. 3. popoł., jak i poranem o godz. 7. rano

Najświeższe wiadomości

lokalne z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów.

Prenumerata „Kuryera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową do domu 2 K. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 K. Z dwurazową dostawą mies. 3 K. 20 gr. kwart. 9 K 50 gr.

Dla p. p. Nauczycieli(lek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.

SINGERA

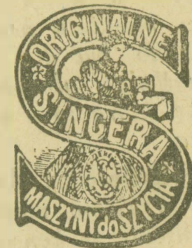
maszyny do szycia

są

najpożyteczniejszym

Podarkiem na

Gwiazdkę



Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „Singer“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.